

(Napisał dla „Nowego Świata” T. W. Długoszowski)

pisze Tadeusz Wieniawa-Długoszowski z Warszawy

Kronika miejscowa

TOW. ŚPIEWO
„ECHO”
W NEW YORKU, urządziła
WIOSENNY
KONCERT
I BAL
W SOBÓTĘ
18-GO KWIEŃNIA

Początek o godz. 8-jej wiecz.

W DOMU
NARODOWYM
10-23 St. Marks Place
w New Yorku

P. Maria Koledin-Rachborska,
sopran światowej sławy solistka
operowa

P. K. Zimech
Wybitny tenor polski
Tęciutka Smutkowska, pod dyktando
o Wysełce

„Orkiestra Wiejska” i a. Namy-
słowscy, oraz wiele innych
atrakcji

„WIEJSKA ORKIESTRA”

Tak, „Wiejska Orkiestra” a. Namy-
słowscy, będzie miała koncert
i bal w domu „ECHO”, w
dniu 18-ym kwietnia, w pierwszej
sobotę po Wielkanocy, w domu
Narodowym, 10-23 St. Marks Pl.

Jak zawsze, tak i tym razem
komitet koncertowy postarał się
o bogaty, a przede wszystkim do-
brzy program koncertu.

A więc: udział wzięcie, świą-
tecznej sławy śpiewaczki operowa-
ni, pani MARIA E. KALEDIN-
RACHBORSKA, p. K. ZIMECH,
sławny tenor, posiadający wybit-
nie akumulatory głosu i teret smycz-
kowy, „SHIRAZ TRIO”, Orkiestra
p. „ECHO” odpowiadająca nastę-
pującym pieśni: „Gdy raz spoj-
rzałem...” walc z akompaniame-
ntem orkiestry i „Taki los”.

Kto krągnie prawdziwej, uczu-
dowej i wesołej, a pięknej, za-
bawy, w prowadzonej, w której na-
wzajemnie atmosfery — niechaj
śpięży na KONCERT I BAL
Tow. Sp. „ECHO”, w dniu 18-ym
kwietnia, b. r.

Zawiadomienie

Odział „Pod Jeden Stander” nr.
32, z S. P. urządziła bawę tance-
rów w sobotę, dnia 25-go kwietnia,
w 1925 r., w sali Yorkville Forum, na
227 East 43rd Ave., w New Yorku.
Początek zabawy o godzinie 10-jej
wiecz. Wstęp 50 centów z garderobą,
cięż. KOMITET.

ODCZYTY

w poniedziałek, dnia 13-go kwie-
tnia, o godzinie 8-jej wiecz.

DR. J. SZACKI
wygłosi w domu Narodowym
w New Yorku, 19-23 St.
Marks Place

Odczyt na temat
„ZEROMSKI, A SPRAWY
ROBOTNICZE”

Komitet Okręgowy Z. S. P. w
New Yorku zaprosił prelegenta
do wygłoszenia odczytu o Ze-
romskim, który czynny brał u-
dział w walce o polityczną i spo-
łeczną wolność Polski.

Dr. Szacki, opowie nam o sto-
sunkach tego wielkiego powieści-
opisawcy i działacza społecznego
do spraw robotniczych, przypom-
ni nam z ideologią Zeromskiego.

WSTĘP WOLNY!
Goście mile widziani.

Początek o godzinie 8:15 wie-
czorem.

A. HUKO przedstawia
Metropolitan Opera House
39th Street & Broadway

Jutro o 3-jej po południu,
PREMIERA
CHALIAPINA

Wspaniałe wokalno-aktorskie
umiejętności Basu na dwójce
umiejętności od natych przy kaski
11:10 i 1:10 w 1925 r.

OBRAZKI
NOWOJORSKIE

oddzielnie ukazuje
WŁOŚCZKA

Szanowny Panie, Szlachetny
Dobrodzieju!
Donoszę Panu, że w piątek
porzuciłam znowu chłopaka i je-
stem bez wszelkich finansów,
ponieważ akuszerce i na inne
wydatki wydałam wszystko co
miałam. Ośmielam się Pana
prosić o małą zapomogę. Mam
teraz troje dzieci. Mąż nie pra-
cuje, byt i jest chory.

Zapewniam Pana o moim
największym szacunku, wdzięcz-
ności i obowiązku. B. K.

Gdy członkini Ligi Kobiet
zawitała do mieszkania pani
B. K. zastała w pokoju pełnym
dymu papierosów, na stole bu-
telkę wódki, już do połowy wy-
piętą. Dzieci były w szko-
le. Matka leżała z niemowlę-
ciem w łóżku.

Postaliśmy jej dzisiaj MI-
MOTO pięć dolarów, posłami
dzieciom ubranka i paczkę wiko-
lutow na święta.

Oburzasz się czytelniczko?
TAKIM NIE TRZEBA POMAG-
AĆ — powiedziałam?

Owszem! Bądź sprawiedliwa.
Czy twoją małą przypadkiem
nie piję? A gdyby pił, czy TY by-
łabyś odpowiedzialną za to? Czy
karałabyś za to ją, leżącą
w łóżku z niemowlęciem i dzie-
ci niewinne?

Tak, często, niestety za cze-
sto, dzieje się, że za winy nie
swoje pokutują niewinne ofiary.

Szanowny „Włóczęgo”

Apeluję do Was, czy Wy nie
moglibyście się zająć obywatel-
em N. U., zamieszkałym pod
numerem... Jersey City.

Chłopiec ten jest stary, liczy
obecnie 62 lata. Jedynym pra-
gnieniem jego jest dostać się do
Polski, lecz nie posiada zasobów na
to. Nie może też ciężko pra-
cować, więc pomógłby temu ba-
dajcie dotrzeć się do ojczyzny.
Ja na ten cel ofiaruję pięć dola-
rów.

KOZŁOWSKI.

Każdy z nas tęskni za krajem.
Najeden nie jest w stanie
ciężko pracować.

Gdybyśmy mogli chętnie pomó-
gli temu starcowi ale...

W takim wypadku tylko naj-
bardziej przyjaciele i krewni mo-
gą się zająć nim. Uważam
jednak, że ogół, jako taki,
nie jest jeszcze tak bogaty, iż
by mógł w podobnej sprawie po-
móc.

Prosimy jeszcze raz o datki
pieniężne i groszenie dla naj-
uboższych rodzin i kalek, które
mi opłukuje się Wydział Opieki
Społecznej i Liga Kobiet.

Paczki można złożyć w Do-
mu Narodowym dla Ligi Kobiet
i w Redakcji „Nowego Świata”,
24 Union Square dla „Włóczę-
go”.

Pamiętajcie o tych, o których
każdy zapomina!

Niechaj nas pracownice zają-
dą do tych domów smutnych za
świadczeniem Waszej braterskiej
miłości i współczucia.

Napełnijcie koszyki dla nich
darami.

Pamiętajcie o nich z okazji
świąt.

Bądźcie chrześcijanami w
CZYNIE.

OCHRONKA

M. Kozłowski \$1.00
A. Spisak 3.00
K. O. 2.00
J. Szymańska 1.00
Jan Sikorski 2.00
W. Z. 1.00
J. Orłowski 7.00
W. Kerkis 2.75

Dzieci do cyrku. \$1.00
Julia Orłowski

Zawiadomienie

Zabawa Polskiego Klubu O-
bywatelskiego pn. 509 przy E.
5 ulicy „Jako” odbędzie się dn.
18 kwietnia w wielkiej sali.

Muszą doborowo, pod batutą
M. Wolęca. Dużo niespodzia-
nek.

Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego

W Kociołku Polskim Katolickim
w. Marks, 288 East 19 St. w Nowym
Yorku, nabożeństwa odprawiają się
w czasie Wielkiego Postu w nastę-
pującym porządku:

W każdą niedzielę o godzinie 9-jej
rano masa św. a o godzinie 11-jej su-
nia i kanonia, zaś popołudniu o go-
dinie 3-jej, Górze Ziela.

Spowiedź w niedzielę rano
Spowiedź w Wielką Sobotę i ostat-
nią przed godziną 9-ą. Wstępnym
uprzejmie zaprasza
Ks. P. Nolep, proboszcz.

OCHRONKA

Dzisiaj
21
Dotychczas
1111

Jeszcze dzisiaj —
Do godziny dwunastej
W Dniu Narodowym —
Członkinie Ligi Kobiet zbierać będą wiktualy dla
najbiedniejszych rodzin polskich w New Yorku i oko-
licy.

Jakże moglibyście jutro zasiadać do stołów sta-
zastawionych, wiedząc, że w Waszym sąsiedztwie ży-
ją rodziny polskie, które o tej samej porze skromną
wieczereczkę zjadają?

Zyczymy WAM Wesołych Świąt!
Zyczymy IM, także Wesołych Świąt.

LISTY

Szanowny Panie!

Załączam czek na \$8. Dosta-
łam \$5 na moją listę o. Pani
Terezy Chruszczkiej, na ochro-
nkę. \$1 zasłama jako mój regu-
larny podatek miesięczny za
miesiąc kwiecień. \$1 zasłama,
aby Pan był łaskaw posłać jak-
ieś biedne dziecko do cyrku. —
Czy doliczyć wystarczą? Dzieci pa-
ństwa Micherdzińskich, Józef i
Karol postanowili dzielić się ka-
żdym centem z sierotkami, po-
syłając dzisiaj dolara i co miesiąc
wysła podatek w sumie dolara.
Dowiaduję się, że jeden pan z
Newarku w rozmowie z p. Dębs-
kim pochwałił naszą listę. Wi-
ęc, powiedział, że w Newarku
jest dużo sympatycznych ochotni-
ki i że on również urządził
składkę, jak my. Daj my Bóże
szczęście.

Wesołych świąt życzę Panu i
wszystkim tym, którzy Panu w
złotej tej pracy pomagają.
Julia Orłowski.

Szanowny Panie Włóczęgo!

Posyłam małą składkę na o-
chronkę i życzę Panu dobrego
powodzenia w tej ciężkiej pracy.

Wiktoria Kerkis.

Na powyższy cel złożyli:

Rybicka \$1.00
Kerkis 50
Flanska 50
Pinkas 25

Szanowny Włóczęgo!

Jan Sikorski, członek Tow.
Wzajem. Pom. Bartosza Głowackiego
w Brooklynie, zamieszkały
pn. 402 Anderson Ave. Cliffside
Park, N. J. nadesłał mi dolara
na cel taki, który znam za naj-
godniejszą pomocą. Ja, uważa-
jąc, że celem najwłaściwszym
obecnie jest praca Włóczęgo, któ-
ry zamierza stworzyć gniazdo
dla biednych dzieci, dolara tego
na powyższy cel składam.

Z poważaniem
J. Kowalski.

P. S. — Szanowny Panie!
— Mimosłotni stoł mi wciąż w pa-
nieli Boudin de Courtenay,
założył Instytutu dla Głuchoni-
emych w Warszawie. Porównaj
jego pracę z naszą, myślę,
że byś, choćby iś do boga, ciem-
niem, stającą się nie i nie ty-
ko, że nóg nie kalcę, lecz gdzie
stają, ciemni znikają, a ziemia
wydaje najpiękniejsze kwiaty.

Szanowny Panie, nie jest to
wysok wyrocznia mojej, lecz
część i szacunek dla ludzi pra-
cujących pokroju.

Życzę Panu, by dzieło pra-
ca zaczęło stać się chlubą ca-
łej Polonii i aby było początkiem
lepszych czasów. J. K.

Pocieszycielu Ubogich!

Spowiadałam się przed Tobą. Je-
nie mam skąd, ale muszę także
miesiąc dać 1 dolara na ochro-
nkę. Zaczynam od kwietnia i po-
syłam \$1.

Szanowny Włóczęgo! Jak byś
Ty sam obeszł kilka ulic, prze-
jdź byś coś odebrał na ochro-
nkę i szacunek dla ludzi pra-
cujących? J. K.

Proszę nie nawymyślać mi za to!

Wesołego Alleluja życzę tym,
co czytają Nowy Świat i Panu
życzenia
J. S. Szymańska.

Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego

W Kociołku Polskim Katolickim
w. Marks, 288 East 19 St. w Nowym
Yorku, nabożeństwa odprawiają się
w czasie Wielkiego Postu w nastę-
pującym porządku:

W każdą niedzielę o godzinie 9-jej
rano masa św. a o godzinie 11-jej su-
nia i kanonia, zaś popołudniu o go-
dinie 3-jej, Górze Ziela.

Spowiedź w niedzielę rano
Spowiedź w Wielką Sobotę i ostat-
nią przed godziną 9-ą. Wstępnym
uprzejmie zaprasza
Ks. P. Nolep, proboszcz.

W Kociołku Polskim Katolickim
w. Marks, 288 East 19 St. w Nowym
Yorku, nabożeństwa odprawiają się
w czasie Wielkiego Postu w nastę-
pującym porządku:

W każdą niedzielę o godzinie 9-jej
rano masa św. a o godzinie 11-jej su-
nia i kanonia, zaś popołudniu o go-
dinie 3-jej, Górze Ziela.

Spowiedź w niedzielę rano
Spowiedź w Wielką Sobotę i ostat-
nią przed godziną 9-ą. Wstępnym
uprzejmie zaprasza
Ks. P. Nolep, proboszcz.

W Kociołku Polskim Katolickim
w. Marks, 288 East 19 St. w Nowym
Yorku, nabożeństwa odprawiają się
w czasie Wielkiego Postu w nastę-
pującym porządku:

W każdą niedzielę o godzinie 9-jej
rano masa św. a o godzinie 11-jej su-
nia i kanonia, zaś popołudniu o go-
dinie 3-jej, Górze Ziela.

Spowiedź w niedzielę rano
Spowiedź w Wielką Sobotę i ostat-
nią przed godziną 9-ą. Wstępnym
uprzejmie zaprasza
Ks. P. Nolep, proboszcz.

W Kociołku Polskim Katolickim
w. Marks, 288 East 19 St. w Nowym
Yorku, nabożeństwa odprawiają się
w czasie Wielkiego Postu w nastę-
pującym porządku:

W każdą niedzielę o godzinie 9-jej
rano masa św. a o godzinie 11-jej su-
nia i kanonia, zaś popołudniu o go-
dinie 3-jej, Górze Ziela.

Spowiedź w niedzielę rano
Spowiedź w Wielką Sobotę i ostat-
nią przed godziną 9-ą. Wstępnym
uprzejmie zaprasza
Ks. P. Nolep, proboszcz.

W Kociołku Polskim Katolickim
w. Marks, 288 East 19 St. w Nowym
Yorku, nabożeństwa odprawiają się
w czasie Wielkiego Postu w nastę-
pującym porządku:

W każdą niedzielę o godzinie 9-jej
rano masa św. a o godzinie 11-jej su-
nia i kanonia, zaś popołudniu o go-
dinie 3-jej, Górze Ziela.

Spowiedź w niedzielę rano
Spowiedź w Wielką Sobotę i ostat-
nią przed godziną 9-ą. Wstępnym
uprzejmie zaprasza
Ks. P. Nolep, proboszcz.

TEATR
I MUZYKA

FEDOR SZALAPIN

Triumf Szalapina w La
Scala

Dookoła przeszłości sławnego
rosyjskiego śpiewaka Szalapina,
krajów do legend; opowiadają,
że w młodości swej pracując ja-
ko przewoźnik na Woldze, zwró-
cił uwagę wybitnego pisarza
swym nadzwyczajnym, choć nie
uczonym śpiewem. Znalazł się
grono miłośników talentu i ci
zajęli się losem genialnego basu
Szalapina.

Pewną jest rzeczą, że jego
wzrostowa kariera zaczęła się
w dniu, kiedy dyrektor opery
w Mediolanie Satti-Casazza
dał nieznajomemu wówczas Fe-
dorowi Szalapinowi rolę tytułową
w operze „Mefistofele” Boito.

Niespodziewanie wyróżnienie spo-
kało młodego śpiewaka, ponie-
waż żaden z ówczesnych basów
nie odpowiadał wymaganiom
Satti-Casazza. Występ Szalapina
w tej operze był prawdziwym
związaniem; prasa i publiczność
z początku uprzedzone do nie-
znajomego cudzoziemca z unie-
sieniem wyrażały potem swój
zachwyt.

New York miał nieraz sposo-
bność słyszeć znakomitego śpie-
waka, nie dziwnego, że prasa
miejscowa poświęca szczególną
uwagę jego występom tegorocz-
nym.

TEATRY ŚWIETNE

Dokąd pójść na obrazy świat-
ne? Oto pytanie na czasie w
dniu świątecznym. Po drugich
miejscach, każdy chce się za-
bawić i wypocząć w piękny wio-
senny dzień Wielkanocy i za-
stanawia się, gdzie z rodziną lub
przyjaciółmi mógłby przyjem-
nie spędzić czas.

Rivoli

W tym tygodniu publiczność
użyła obraz z życia wędrownego
teatru. Wszystkie zdania były
zrobione w malowniczym miej-
scowości Arizony, dokąd dy-
rektor W. Howard zawiadzał
zespół artystów. Ze względu na
znaczną liczbę dzieci, które zwy-
kle odwiedzają teatr w dniu świą-
tecznym, wyświetlonym będzie
piękny obraz o treści naukowej
i humorystycznej „Felix Gets his
Fill”. Część koncertowa zawiera
wiele wybitnych numerów. Pro-
gram będzie pokazywany tylko
do piątku, w ten dzień bowiem
Rivoli wystawi wspaniały obraz
„Madame Sans Gene”, przerobi-
ony za słynnej sztuki francu-
skiej graney we wszystkich kra-
jach na obu półkulach. W roli
tytułowej występuje nierzówna
na artystka filmowa Gloria

Swanson. Na wzmacnienie zasłu-
gi jest, że na piątkową premie-
rę dyrektorka zaprosiła chwiliowo
bawiać w New Yorku Głorję
Swanson i jej matkę, markizę de
la Falaise. Również ambasada
francuska specjalnie przyje-
dzie z Washingtonu na to przed-
stawienie.

Piccadilly

Obraz „Tony” rozgrywa się
na wachodzie. Jeden z osadni-
ków odejść od cywilizacji miej-
scowości szuka zemsty za por-
wanie siostry i siostrzenicy. —
Historia romantyczna wplata
się w akcję. Zarząd teatru za-
wiadomił publiczność, że pro-
gram muzyczny w świątecznym
tygodniu specjalnie będzie opa-
cowany. Kilka gwiazd artystycz-
nych swymi występami doda u-
roku tym wieczorom.

Capitol

Na tydzień świąteczny dyrek-
tor wybrał obraz „Proud
Flesh”. Kultura starego świata
przezwyciężona demokracją
węg. Konflikt kochanków serca
z przódnością i egoizmem. Wszy-
stkie sfery społeczne są przed-
stawione, ponieważ dumna ar-
ystokratka kocha się w robotni-
ku. — Program muzyczny za-
wiera oryginalny utwór „The
Sultan of Sula”, cieszący się
wielkim powodzeniem w New
Yorku. Wszyscy artyści Capito-
la biorą udział w świątecznym
programie. Również balet wyko-
na kilka nowych nieznanych tań-
ców.

Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego

GARRICK THEATRE, 65 West 35th St.
Wieca 8:30, po poł. w 1:30 i 2:30
P. O. C. 55 S. 10 K. A. L.
Oskarżenie Ameryki
przez obywateli
DOBRE MEDICINA P. 11.00.

NASTĘPNE ODEJŚCIA
Z NEW YORKU
„UNITED STATES” 16 Kwietnia
„OSCAR” 10. 30 Kwietnia
„HELLIG OLAV” 14 Maja

Obecne prawo imigracyjne unie-
możliwia badaniu imigracyjno-
mu, nawet dla obywateli
Amerykańskiego obywatela sta-
łego kraju i portu do Stanów
Zjednoczonych w ciągu roku.

Barthart Trześci Kłasy na tań-
sach dla 17-letnich, co kupuje w obie-
śmierci.

Szczegółowe informacje chętnie
daje miejscowy agent lub jedno
z biur.

Scandinavian-American Line
37 Whitehall Street, New York
240 Washington Street, Boston
117 N. Dearborn Street, Chicago
12 E. Third Street, Minneapolis

[OGŁOSZENIE]

PŁACĄCY PODATKI
POKRYWAJĄ STRATY
KOLEI PODZIEMNYCH

Każdy mieszkaniec New
Yorku, płacący podatki, po-
maga przez to samo opłacać
jazzę kolejkami podziem-
nymi, nie tylko obywatele mia-
sta, lecz i zamieszkawcy
podróżnych.

Płacący podatki bezpo-
średnie lub pośrednie, do-
brze zrobia, rozważając na-
stępujące fakty:

Prawdopodobnie przeszło
200,000 osób, mieszkają-
cych poza New Yorkiem,
jeździ codziennie podziem-
ną lub górną kolejką.

Każdy z nich jedzie za
nika.

Pięć centów nie opłaca
kosztów podróży, ponieważ
nie pokrywa procentów z
kapitału \$250,000,000, wło-
żonego przez miasto w urzą-
dzenie subwajów.

Roczny niedobór prze-
wycięży \$11,000,000. Ten de-
ficyt jest opłacany pienięd-
mi płacących podatki w
Wielkim New Yorku.

Osoby, mieszkające na
Long Island, albo w stanie
New Jersey, albo w West-
chester, nie nie płacą dla po-
krycia deficytu. Kiedy oni
jadą kolejkami, płacą tylko
5 centów, zaś obywatele no-
wojorscy, płacący podatki,
równocześnie muszą różni-
cę między obecną ceną pięciu
centów i właściwym kosze-
tem.

Czy to jest zupełnie ucz-
ciwie względem ludzi, któ-
rzy tu mieszkają i muszą co-
dzienne używać kolejek
górných i podziemnych?

Reszta miast przyszła do
przekonania, że lepiej po-
przedzić opłatę, która pokry-
je wszystkie wydatki zwią-
zane z jazdą. Wtedy każdy
jadący, płaci tyle, ile się od
niego należy. Nie więcej i
nie mniej. To byłoby interes-
ne, prowadzone dobrze i spra-
wiedliwie względem każdej
jadącej osoby — i tej, która
codziennie jeździ, i tej, któ-
ra rzadko używa kolejek, i
tej, która mieszka poza
New Yorkiem.

Podróżny z Filadelfii,
płacący w domu 8c za jazdę,
również zapłaciłby tyleż w
New Yorku.

Mieszkańcy Bostonu pla-
cący w domu 10c, a tylko pięć
tutaj! To samo się dzieje w
Chicago.

Kanadyjczyk też by nie
opłoniwał, ponieważ w
Montrealu płaci 7c za prze-
jazd we dnie, a 15c po pół-
nocy.

Opłata słuszną zadawała
każdego.

Opłata niższa od ceny
kosztu, jest niesprawiedli-
wa, ponieważ niedobór po-
krywa się z wyższych po-
datków.

Dla własnego dobra i dla
dobra swych dzieci, nowo-
jorkanie powinni żądać o-
płaty takiej, by umożliwić
budowę i rozszerzenie prze-
jazdowych udogodnień bez
przeciągania obywateli po-
datkami i bez wstrzymywania
budowy potrzebnych szkół.

[OGŁOSZENIE]

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

— Niech pan będzie spokojny — odpowiedział Planchet. — Nie zła mnie pan jeszcze: jestem dzielny, skoro się raz po-

d'Artagnan; — nie mam z panem żadnej sprawy, ale natomiast z tą panią.

Lucien Boyer, prezydent Mont-

Wczoraj, jakiś mężczyzna zakupił 2 bilety przy kasie teatru Branford, za które zapłacił fałszywym banknotem 20-dolaro-

wysłaną każdemu,
sprzedawane jest w
butelka lub można

z wszystkich aptekach po 35c
dostępne wprost z laboratorium.

Lucien Boyer, prezydent Montmartre wrócił do Paryża, zachwycony amerykańskimi klubami

wym. Kasjerka spostrzegłszy fałszywość tegoż, zawiadomiła policję.

Berry & South

th Sts., Brooklyn N. Y.

Adam
Krechowiecki

O TRON

Powieść
Historyczna

(Ciąg dalszy).

Marja siedząc obok niego, objęła go za szyję ramieniem.

— Mój ty zapalczywy biedaku! — rzekła łagodnie, z ogromną miłością. — Krzykiem nie wskoramy nic. A rzecz nie cierpi zwłoki... Radzimy tedy!

Pułkownik oparł głowę na rękę i zamilkł. Całocenne wzięcie i przebyta tam ciężka choroba zmieniły go bardzo. Wysoka, barczysta postać zgarbiła się, włosy posrebrzyła siwizna; zaledwie czterdziestoletni, wyglądał o lat kilkanaście starszym.

Ona zaś zwracając się do Rackmohra i Jankowskiego mówiła dalej:

— Rzecz jest taka: Elektor domaga się koniecznie zapłaty owych pięciu tysięcy talarów do 1 marca... Chce nas oczywiście tem zgnieść, doprowadzić do nędzy...

— Jak doprowadzić nas wszystkich! — wtęrcił Schlieben. — Z nas wszystkich, jak tu jesteśmy, nie wydusiłbyś takiej sumy!

— Otóż — mówiła Marja dalej — małżonek mój chciałby tużyskie swe dobra sprzedać, aby Elektora spłacić...

— Nie! nie! — przerwał Kalkstein — nie dam mu nic! Chcę sprzedać dobra tużyskie, ale jeno po to, iżby się od moich szwagierów i siostrzyczek miłych wykupić. Bratu damu już 6,000 talarów, domaga się jeszcze trzech... Szwagierowie mili, bogdaj ich piorun trząsł, zdają mi pięć tysięcy... A skąd to wziąć?... Nie dam im, to oni wciąż przeciwko mnie podszyczać będą... ja raczej z Elektorem radę sobie dam, niż z nimi... Oni to sprowadzą na moją głowę nieszczęście, oni!

— Tak — potwierdziła Marja — rzeczywiście oni! A teraz wymyślił jeszcze jeden sposób... Małżonek mój chciał w zamiarze owej sprzedaży jechać do Łużyc...

Kalkstein znowu gwałtownie się rzucił. — Przecież stąd, z Knauten — zawołał — takiej sprawy przeprowadzić nie mogę!... tu kupów znaleźć nie zdolam... Ale Elektor trzyma mnie tu w więzieniu i na moja prośbę o zezwolenie na to podróżyć odpowiedział odmownie...

— Jakto? — rzekł Schlieben — zabroniło? — Nietylko to! Dowiedziawszy się, że wy tu u mnie na polowaniu na łosie się zbieracie, wydał formalny rozkaz, abym się nie ważył zabijać zwierzyny... w moich własnych lasach! On mi wkrótce jęć zabroni!...

— Owżak polowania snadź pozostaję go najmniejszemu, bo zerwał się i podjął znowu biegać po komnacie.

— Lotr! lotr!... — szeptał — krwawy Frycek!

Tymczasem stary Rackmohr zabrał głos i zaczął spokojnie, a poważnie przedstawiać, iż należało raz jeszcze Elektora usilnie, a pokornie prosić o daleką w wypicie i pozwolenie na wyjazd.

Pułkownik się sprzeciwiał. — Dość już tych prośb! — wołał — dość upokorzenia!

Ale Marja poparała opinię Rackmohra i uchwalono takie pismo do Elektora wysłać. Poczem Schlieben rzekł:

— Jest to jednak ostatnia próba, bardzo zresztą wątpliwa. Mniemam, że skończy się na tem, iż my stąd wszyscy uchodzimy będziemy musieli, aby Majestatowi polskiemu krzywdy nasze przedłożyć i błagać o pomoc... Aby zaś to uczynić skutecznie, musimy wiedzieć, co się w Warszawie dzieje, musimy mieć kogoś, któryby mniej straszył nas niż my, ciagle, a pewnie przynosił nam słatną wiadomości i serce króla nowego ku nam sposobiał...

— Szusza to jest mowa — wtęrcił Rackmohr — i właśnie przed momentem twierdziłem, iż wszelkie nasze zjady i plany nie przydadzą się na nic, jeżeli król polski nie odmówi zatwierdzenia traktatów welawsko-bydgoskich i nas w opiekę nie weźmie... Trzeba przeto koniecznie...

— Jest tam przecież teraz w stolicy młody Roth i brat jego... żejula!

— To na nic — rzekł Schlieben. — Młodego Rotha pilnuje dobrze Brandt, a jego pisma do nas, jak wiadomo, giną...

Przyjechać zaś do nas nie może, bo schwycony go natychmiast... Trzeba nam znaleźć człowieka, któryby władzy elektorskiej wcale nie podlegał, a miał odwagę i przebiegłość.

Na to zaś wstał Jankowski i rzekł:

— Ja da uczynię! Z imp. Łyczyskim wrócim do Warszawy, spenerujemy go i przywieziemy wam najpewniejsze wieści...

Tak się też stało i Kazimierz znalazł się niebawem znowu w Warszawie, kędy stał rzeczy zupełnie zmienione.

Kancelerz Pac stał się stanowiącym zwolennikiem nowoobranego króla, zbliżył się do Radziwiłłów, o coraz bardziej przeciwił się Sobieskim.

— Strach, co się tu dzieje! — mówił Kazimierzowi. — Pani Sobieska ciagle intryguje knuje i wyrażnie ona, mąż jej i Morstin do detronizacji króla Michała dąży. Już sobie wymyślił tego bękarta Longueville'a i nim durzą głupia szlachta. Ale my nie dopuszczamy do tego i obmyśliłmy już środki...

Opowiadał szczegółowo Kazimierzowi wszystko, co się od czasu elekcji stało.

— Król — mówił — zany jest, szlachetny, ale słaby. Słucha jednak rad dobrzych, to zaś znaczy wiele. Najgorsza jest matka, księżna Gryzelda, która teraz chciała odgrywać rolę Marji Ludwiki, ale ich uśmiechno nadzieja, że sejm koronacyjny sprawę załatwi. Nie załatwił, bo go znowu zerwał, a ja w tem wszystkim widzę rękę Sobieskich!

Zymał się kancelerz i począł się na Sobieskich odgryzać, ale widąc, że zadowolonym się czuł, iż odzyskał dawne znaczenie wraz z zaufaniem i łaską królewską. Przyszył też Jankowskiemu i Kazimierzowi gorliwie przemówić do króla w sprawie Stanów pruskich i Kalksteina.

— Traktatów welawsko-bydgoskich nie przyjmujemy, nie! — wołał. — Niech kurfirst zwróci najprzód zagrabioną Drahim i rzeknie się pretensji do Elbląga!

— Elektor — rzekł Jankowski — jest taki, który niczego się nie rzeka... onby raczej jeszcze więcej zagrabiał chciął...

— Tem lepiej! — przerwał kancelerz — nie potwierdzimy przeto traktatów, nie damy inwestur na księstwo Lauenburg-bytowskie, a Elektor wróci do lenności...

Jeszcze bardziej przychylnym dla tej sprawy okazał się hetman Pac i wprost obiecał Jankowskiemu, iż zbrojną pomocą da, aby Kalksteina oswobodzić.

— Najlepiej — mówił — sprowadzić go tutaj... Niech uniknie z Knauten, a jako exulant, będzie ciagle przypominiał królówi sprawy pruskie...

Pacowie wybierali się już wraz z innymi dygnitarzami do Częstochowy, kędy się mieli odbyć zaślubiny króla Michała z arcyksiężniczką Elżbietą. Kancelerz był bardzo rad, co mu jednak nie przeszkadzało sztycherzo się uśmiechać.

— Zostałem — rzekł — zamianowany Marszałkiem wielkim przyszłej królowej. Ano, to nie będzie zbyt trudna funkcja, bo dworu nie będzie. Podkanclerz Olshowski, który do Wiednia w dziesięćby jechał, opowiada, iż owa arcyksiężniczka odziedla z rozpacz, albowiem na śmiernie rozmołowana w księżstwie Karolu Lotaryńskim. Nasz zaś król...

Głośno zasnął się i ręką machnął. — Jemu łatwiej było — dodał — do korony dobiec, niż teraz do małżeńskiej żoźnicy...

— Głupstwa waść pleciesz! — rzekł hetman — i nie radzę głośno tego powtarzać. Ale kancelerz w wymienim był humorze i ciagle śmiał się pełnym gardłem. — Już to z tego dynastji nie będzie! nie! — wołał.

Przed samym wyjazdem do Częstochowy na owe zaślubiny, zwiastował wszelkie kancelerz pocieszające Jankowskiemu wieści. Dumni był z tego wiele, iż to go wpływy sprawiły.

— Możesz — rzekł — waćpan wracać do Knauten i owej znacznej i wiernej szlachcie pruskiej zwiastować, iż Król Jerógowski posłowi Jego Elektorskiej Mości dzisiaj oświadczył, że traktatów Jana Kazimierza nie zatwierdzi, dopóki Drahim nie będzie zwrócony i dopóki kurfirst nie rzecze się z wszelkich do Elbląga pretensji. A ponieważ on tego uczynić nie zechce... przeto...

— A jeżeli uczyni?... — wtęrcił Łyczyskiński.

Kancelerz spojrział z góry.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Fotografie swych 84 lat, John D. Rockefeller oddaje się namiętnemu grze w golfa. Niejednego młodzieńca mógłby zawładnąć siłą uderzenia

BUDZĄCY SIĘ CHŁOP

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej)

sano winiecie święty prąd tam, gdzie się ludzie duszą, od nadmiaru przypowieści o krowach duszących i bykach podpadających, na których odbywa się najzabawniejsza z najsmutniejszych w świecie spekulacja. Ale niech ten Kościół nie wyciąga „martwej ręki” po „martwe dusze”; niech nie politykuje; niech sobie szuję Bogu; niech nie obarcza młodych mózgów formułkami nietycznymi; niech nie wpada w sprzeczność, gdy wskazuje jednym palcem na niebo — a drugim na trzosa pogrzebowo-słubowo-chrzestowy; niech nie wykłania domniemyanych heretyków, którzy śmieją się z praktyk, niekulturowych z duchem rado i skrzydeł lotnika; niech nie bierze w monopol „rządu dusz” i prawa na objawianie nieomyślnych prawd, które za to lat, czy wcześniej, okazały się kłamstwami; i niech wreszcie nie czyni z Polski tej rzymskiej papugi, która składając jakąś świętopietrzanę, powtarza „za panią matką”; czy panem ogólnym świętym wszystkie zaknięcia w nieporozumiałym dla siebie języku.

Włóć część ci, Chłope Polski, ty bity po pysku, a smarowany olejami mineralnie zabawnymi — część ci za to, żeś się odważył naprzekór świętobliwości śmiało rzec Polsce: odziedziczył Kościół od Państwa!

Druga uchwała „Wyzwolenia” — „ziemia bez wykupu” już została ochrzczona przez wściekłość polskie miłanem „boleszewizm”. Nie w tem straszne niema. Też nazywa używa się w Polsce, jako straszaka, do wszystkiego, co ma, co może uderzyć w złoty wójt kapitału. Realizacji mogą sobie utrzymywać, że oba hasła rzucane przez chłopów 15 marca — są zwykłą demagogią. To czuono. Bo ten kto strzela na odległość — musi zawsze mierzyć cokolwiek wyżej aby trafić do celu. Tak przecież wbił w przyszłość wszystkie oszczep. Tak w młocie i śród drwin tworył duch-revolucjonista wszystko, co dziś przetrza wysiłek mięśni ludzich na siłę wiatru, siłę prądu i metal maszyn. Któż wierzył za czasów Giordana Bruna (z Brumem warszawskim nie mającym nic a nie wspólnego) — że ziemia obraca się wokół słońca? Któż wierzył, że na kawałek stali można będzie chwycić niebieskie pioruny i czerwonymi żyłkami pisać listy dające o tysiące kilometrów z szybkością błyskawicą?

Kto wierzył Kolumbowi, budującemu szukać Nowej Ziemi wówczas, gdy ówko kościół uczył, że ziemia nie jest bynajmniej okrągła i że lepiej rozstrząsać zagadnienie: „ilu aniołków może się zmieścić na głowie od szpilki”. Albo kto z was, panowie polityczni, spasił na niewoli, w cesarsko-carskich uniformach szulczych — kto z was wierzył w niepodległość polskiej ojczyzny? I kto z was wierzył teraz w jej wolność wewnętrzną, która musi być dalszym etapem wolności zewnętrznej?

Chłop wierz w to, że ziemia polska posiadać bez wykupu. Nie dziś, to jutro. Rewolucja rosyjska pokazała mu — jak to się robi, a z drugiej strony zwykłe rozważanie mówi mu — że wszystkich ziemskich należęć musi; że niema takich, co by ją wcale posiadali; że ci, co byli przed stu laty, a wodziłarzy — już są w ziemi; że niesprawiedliwosc jest, gdy jeden z głodu zycha, a drugi posiada obszary po tysiące włók; i że wreszcie taki nauczyciel równości jak słońce, powiada nam: nikomu więcej nie trzeba ponad to, co mu niezbędne jest do życia, bo inaczej człowiek przetrzeć człowieka będzie caiskar kawałek pięć i będzie mu groził i „świętne noży”.

Możemy być dumni z uchwał „Wyzwolenia” i musimy żyć chłop polskiemu: abys, bracie, wyrwał siebie, przy tych halach — a dopomóż ci robotnik fizyczny i umysłowy, co kołał — w wierzy w wielkość płynącą z jednakowej pracy. Niech żyje budzący się chłop!



Bohater sensacyjnego procesu w Londynie, pułk Jan O. Dennistoun z obecną żoną, księżną de Carnarvon i adwokatem opuszczają sąd sądowny, w której przynajmniej jego poprzednik Janie odskazywane w sumie 6 tysięcy dolarów

Brooklyn i okolice

UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCH
WSTANIA PANSKIEGO W
KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA.
161 — 15 ulica w Brooklynie,

odbędzie się o 12 w nocy,
ze soboty na niedzielę

ALLELUJA!

„Alleluja, alleluja!” — skowronek śpiewa, „Alleluja, alleluja!” młode szumią drzewa, „Alleluja!” — szepce trawa, srebrny strumyk głosi. I daleko, hen daleko, gwar ten wiatr roznosi.

Alleluja! bracia mili! Alleluja, wiośno, Niech w nas miłość i nadzieja z wiarą w przyszłość rosną! Alleluja, ziemia moja, Ojczyzna kochana, My o ciebie się modlimy od rana do rana.

Alleluja! Alleluja! Chwała Tobie Boże! Idą do nas wielkie, święte, promienie zorze I zwiastują choć dalekie, lecz żywe światline, Dzień ludzkiego odrodzenia — prawdy zmartwychwstanie.

Alleluja! Ziemia cała głosi w tej chwili zwycięstwo ideał okupienia.

Wesoly nam dziś dzień nastąpi! Chrystus wstał z martwych! Biją dzwony, twarze ludzkie rozradzane i donie wyścignięcie do bratniego uścisku, a z serca płyną na usta wyrazy życzeń szczerzych i gorących.

I ja się Wam Bracia Rodacy, z serca płynące życzenia: Niech się skończy smutna i dokuczliwa zima dusz naszych, a wiosna niech nadejdzie!

Niech odżyją nasze dusze i z martwoty i ciemnoty niech wstań i skłękaj się ku Dobru, ku Prawdzie i ku Światłu!

Niech opadnie z nas wszelka złość i niegodza, zawiść i marność — a niech zapanuje Miłość.

Niech się umocnią nasze siły, wzmoże się nasza wytrwałość i wola nasza niech skrzepnie i sta nie się niezlomną. Ks. Władysław Trzpięczyński 161 — 15 ulica, So. Brooklyn, N. Y.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków, że posiedzenie kwartalne Twa Św. Stanisława B. i M. g. 1024 odbędzie się dnia 15 kwietnia, b. r. to jest w środę, o godz. pięć wieczór w sali Domu Narodowego pod nr. 724 — 5 Ave. w South Brooklyn. Upraszam, ażeby zadnego członka na tem posiedzeniu nie zabrakło, gdyż mamy dużo ważnych spraw do załatwienia i ładną rzecz do rozegrania.

Z bratnim pozdrowieniem, Wojciech Kaminski, sekr. 105 Prospect Ave.

Akcia dobroczynna Amerykańskiej Legji

Polacy weterani należący do Legji Amerykańskiej, a przede wszystkim komendant W. Kwapię prowadzą przez cały kwiecień kampanję w celu znanajomości Polonji z działalnością i istnieniem tak zwanego Collection Bureau, pn. 71 Douglass St., w Brooklynie. Zadaniem tego biura jest pomoc dla inwalidów w szpitalach, pomoc rodzinom weteranów, pośrednictwo pracy dla weteranów.

Każdy obywatel i każda obywatelka mogą przysiąc z pomocą weteranów. W każdym gospodarstwie zbiera się dużo niepotrzebnych lub starych rzeczy, które tylko zabierają miejsce i są siedliskiem kurzu.

Wszystkie te niepotrzebne rzeczy Collection Bureau zabiera bezpłatnie i bez żadnego kłopotu dla właścicieli.

Przytem osoby oddające stare i niepotrzebne rzeczy pomagają zaśluszonemu, bezrobotnym żołnierzom. W jaki sposób? Ludzie, którzy przyjaźnią się do rzeczy są to bezrobotni weterani zarabkujący w ten sposób. Następnie te stare rzeczy będą oczyszczone, zreperowane i sprzedane. Wszystkie te prace wykonują bezrobotni weterani. Jeśli chcecie dopomóc zaśluszonemu i potrzebującemu weteranowi, oddajcie niepotrzebne wam rzeczy. Następujące przedmioty biuro przyjmuje: gazety, piśma, książki, ubranie, obuwie, kalosze, pantofle, dywan, butelki, drewno, galanteria, miedź, cynk, żelazo, ołów, naczynie kuchenne, lampy, piece, naczynie stołowe i meble.

Kto pragnie dopomóc weteranowi, niech telefonuje MAIN 10109, lub niech napisze do The Waste Collection Bureau, 71 Douglass St., Brooklyn, N. Y.

Ickek i Mojsie działają

Znani ze swej działalności agenci prohibicyjni Izzy Einstein i Mojsie Kamen, którzy często w poszukiwaniu za przestępcami prawa prohibicyjnego maskują się aby ich nie poznano, znowu się wzajem odznaczili, aresztując trzech mężczyzn w mieszkaniu pod nr. 283 Barret St., w Brooklynie, gdzie znaleziono 25 galonów alkoholu i 50 galonów kociół do robienia „munszajnowki”. Arestowani zostali Salomon Bernstein, H. Cohen i Benjamin Combon.

Uroczystość Zmartwychwstania Prąkzyska, w Kościele św. Krzyża, 161—15 ulica, w South Brooklyn, N. Y., odbędzie się ze soboty na niedzielę o godzinie 12-ej w nocy.

Suma w niedzielę o godzinie 10-30 przed południem.

Wesołego Alleluja! ście Ks. W. Trzpięczyński, 161—15 ulica.

W Wielką Niedzielę, dnia 12-go kwietnia, o godzinie 6-ej rano odbędzie się w Kościele Panorodnym w Greenpoint, 680 Leonard ulicy, „Rezurekcja”, po której będzie „musa dżu” i katanie na temat: „Chrystus Zmarł, twychwasty obrazem odrodzenia i zmartwychwstania duchowego jednostek i narodów”.

Dalej o 11 godz. odprawie sumę i wypowiedim kazanie na temat: „Zmartwychwstanie Chrystusa Pana zadatkim naszego zmartwychwstania”.

Wstęp wolny dla wszystkich! Ks. Jan Tomaszewicz, 671 Leonard ul.

Zapóno

Żona (w błosy): „O gdybym ciebie nigdy nie była znała! Mąż: Patrzcie no! Teraz to ona współpłucze ze mną, kiedy już zapóno!”

POLSCY LEKARZE

Telefon, Greenpoint 9718 Dr. LOUIS S. GRZYC 102 Kent Street, Brooklyn, N. Y. pom. Manhattan Ave. i Franklin St. GODZINY URZĘDOWE: od 1 do 2 po poł. i od 8 do 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 do 9 rano.

Telefon, Huguenot 0996 S. M. Lewandowski, M. D. GODZINY URZĘDOWE: od 1 do 2 po poł. i od 8 do 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 do 9 rano. 707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński Dwa Biura w Brooklynie 568 Leonard St. 116 North 9th St. biuśko Nassau Ave. biuśko Berry St. GODZINY URZĘDOWE: Od 8 do 9 rano i od 8 do 9 wiecz. Od 8 do 9 wiecz. Telephone, Greenpoint 2403, 8735

Telefon, Hagg 3133 HENRYK SOKAL, M. D. 383 South Third Street biuśko Union Avenue BROOKLYN, N. Y. GODZINY URZĘDOWE: od 12 do 2 po poł. i od 4 do 8 wiecz.

